

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIwersyteckim



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJSWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU

Numer 5

Sierpień 2004

Wizerunek Maryi piórem Ewangelistów malowany

Postać Maryi pojawia się zaledwie w kilku narracjach ewangelicznych. Najwięcej epizodów, w których występuje Matka Jezusa, zapisanych zostało na kartach tzw. Ewangelii Dzieciństwa. Znajdujemy tu: opis zwiastowania (Łk 1, 26–38), nawiedzenie Elżbiety przez Maryję (Łk 1, 39–45), hymn *Magnificat* (Łk 1, 46–55), narrację o narodzeniu Jezusa (Mt 1, 18–2, 12; Łk 2, 1–20), ofiarowanie w świątyni (Łk 2, 22–38), relację z ucieczki Świętej Rodziny do Egiptu (2, 13–23) oraz scenę przedstawiającą dwunastoletniego Jezusa nauczającego w świątyni (Łk 2, 41–50). Specyficzne dla Ewangelii Janowej są narracje o Kanie Galilejskiej (J 2, 1–11) i o obecności Maryi pod krzyżem Jezusa (J 19, 25–27). Oprócz tego postać Maryi wzmiankuje perykopa dotycząca prawdziwych krewnych Jezusa (Mt 12, 46–50; Mk 4, 21–25; Łk 8, 19–21) oraz błogosławieństwo wypowiedziane przez jedną z kobiet słuchających nauczania Mistrza (Łk 11, 27). Łukasz wspomina także o obecności Maryi w wieczerniku (Dz 1, 14). Tych kilka wzmianek o Matce Najświętszej wystarcza, by wskazać na postawy Maryi, o które zabiegać może każdy chrześcijanin.

Maryja słuchająca Słowa Bożego

Opowiadanie o nawiedzeniu Elżbiety przez Matkę Pana kończy pierwsze błogosławieństwo, zapisane na kartach

Łukaszowej ewangelii; jest to pochwała zawierzenia Bożej obietnicy przez Maryję: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (w. 45). Wiara w spełnienie się słowa Bożego zakłada oczywiście jego wcześniejsze usłyszenie. To właśnie miało miejsce w scenie zwiastowania.

Maryja modląca się

Druga, bardzo wyraziście zarysowana przez ewangelistów postawa Maryi to postawa modlitwy. Paweł VI zauważa: „Maryja jest Dziewicą modlącą się. Uwidacznia się to w Jej nawiedzeniu Matki Poprzednika. Wypowiada tam słowa uwielbienia Boga i słowa pokory oraz wiary i nadziei: to bowiem zawiera kantyk *Magnificat*”. Modlitewną obecność Maryi w wieczerniku zauważa św. Łukasz w *Dziejach Apostolskich*.

Maryja, która służy

Maryja może być ukazywana jako wzór służby w dwojakim aspekcie: służby Bogu i ludziom. Przy zwiastowaniu

Maryja sama określa siebie jako „służebnicę Pańską”, co powtarza w *Magnificat*, chwając Boga, iż wejrzał na „uniżenie służebnicy”. Postawa służebna



wobec Boga przejawia się także w scenie ofiarowania w świątyni; Maryja zachowuje Boże prawo, składa przepisane nim ofiary. Nawiedzenie Elżbiety jest wyrazem ducha służby wobec krewnej. W opisie godów w Kanie Galilejskiej (J 2, 1–11) pojawiają się dwie wypowiedzi Maryi, zapisane jedynie u Jana: „Wina nie mają” (J 2, 3) oraz „Zróbcie
dokończenie na str. 2

Wizerunek Maryi piórem Ewangelistów malowany

dokończenie ze str. 1

wszystko, cokolwiek [Jezus] wam powie" (J 2, 5). Również i tu postawa Maryi przesycona jest duchem służby.

Maryja przynosząca pokój

Bibliści wskazują dwa opowiadania, w których osoba Maryi pośrednio przyczynia się do zapanowania atmosfery pokoju. Bardziej globalny charakter na wyznanie aniołów po narodzeniu Jezusa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14); jednostkowy charakter ma pokój w sercu Symeona, który po ujrzaniu Jezusa przyniesionego przez Maryję do świątyni, modli się: „Teraz, o Panie, pozwól odejść swemu służce w pokój” (Łk 2, 29). Ewangelisci nie przytoczyli żadnych słów wypowiedzianych przez Maryję w obydwu tych sytuacjach; fakt ten sugeruje, że samą swoją dyskretną obecnością rozciąga wokół siebie atmosferę pokoju, którego ostatecznym dawcą jest sam Bóg.

Maryja posłuszna

Posłuszeństwo Maryi słowu Boga wiąże się ściśle z sygnalizowaną już postawą słuchania słowa. Zgoda Maryi na przyjęcie Bożej woli wyrażona została prostym „niech mi się stanie według słowa Twego”. Zgoda ta stawia Maryję w jednej linii ze „sługami Bożymi”, którym Bóg wyznaczał misję w rozwijającej się historii zbawienia. Posłuszeństwo Maryi wynika z Jej pokory przed Bogiem.

Maryja cierpiąca

Ukazując sylwetkę Maryi cierpiącej, Paweł VI przytacza dwie ewangelijne sceny, ofiarowania w świątyni i śmierci Jezusa: „Słowa Symeona, łącząc w jednej i tej samej przepowiedni Syna, „znak sprzeciwu” (Łk 2, 34) i Matkę, której duszę przeniknie miecz, spełniły się na Górze Kalwarii”.

Wpatrując się w wizerunek Maryi namalowany piórem ewangelistów, kształtować możemy w sobie postawy, które – Jej przykładem – przybliżą nas ku Bogu.

KS. MARIUSZ ROSIK

Niepokalane Serce Maryi

Zbudowali wieże warowne
Grube mury i kraty blaszane
I nie dali przystępu do siebie
Choć wołało Serce kochane.

Tylko słońce promieniem na niebie
Wołało w czeluściach celi
Gdy tylko starzy więźniowie
Przez kraty swoje zajrzeli.

Niewiasta w słońce obleczone
I księżyc pod Jej stopami
Zwalczyła ciemności nocy
By świecić nadziei gwiazdami.

I tylko Ona pobiegła
Do głębin ciemnych lochów
I powiedziała: Człowieku,
Pomstałeś i pójdziesz do prochu.

Swymi bosymi stopami
Po zarze pustyni gorącej
Przyniosła z Nazaretu
W Betlejem gorące słońce.

JOANNA ZAWISTOWSKA, parafianka

Liczyć na miłość

Liczymy na przyjaciół, że nam pomogą w trudnych sytuacjach, liczymy, że nie zawiedzie nas rodzina, kiedy będziemy w opresji. Ale przede wszystkim liczymy na Boga.

Zdarza się, że sytuacja niepowodzenia rodzi w naszych duszach „pretensje” do Boga, co grozi zachwianiem naszej wiary. Wielu z nas próbuje pisać „zażalenia do Pana Boga”, w przypadkach braku odzewu z Jego strony. Głośno wtedy krzyczymy, że mimo naszych błagań, modlitw, coś stało się nie po naszej myśli. Stawiamy sobie w takich sytuacjach mnóstwo pytań, czy aby rzeczywiście Bóg jest Wszechmogący, czy Bóg czasami nie jest trochę „przekłamany”?

Naiwność pytań pochodzi z naszej wiary, a konkretnie ze złego rozumie-

nia Boskiej miłości. Bóg nie istnieje po to, by spełniać nasze najbardziej wyszukane zachcianki. Niepowodzenie w pracy, kryzys w gronie rodzinnym, skradziony samochód, nie są przykładami braku zainteresowania Boga naszą osobą. Bez wątplenia, każdego z nas tego typu pytania kiedyś „dopadną”.

„Wiara czyni cuda” – to powiedzenie stare jak świat. Z drugiej strony ten frazes spotyka się często z prymitywną i godną pożałowania odpowiedzią, że „nadzieja matką głupich”... Nie należy się jednak przejmować tym „kontratakami”. Trzymajmy się tego, co odpowiada nam sumienie.

Przedziej, czy później, w każdym chrześcijaństwie dojrzeje wiara eliminująca takie wątpliwości. Zacniemy rozumieć, dlaczego ludzie umierają, dlaczego Bóg „dopuszcza” do tragedii,

które raz po raz wstrząsają światem, dlaczego Sam nie rozprawi się z terrorystami... Ale to nie znaczy, że przestaniemy „liczyć” na Boga. Zawsze będziemy „liczyć” na Jego miłość. Bez niej nie byłoby nas na tym świecie. Jezus Chrystus zstąpił z Nieba na świat, bo miłość Boża zdolna jest pokonać wszelkie granice, a to, co było marzeniem ludzkości od wieków, stało się faktem. Człowiek mógł nawet dotknąć Boga!

Miłość zatacza kregi, obejmując coraz to większe rzesze ludzi. Zaraża. Prawdziwa miłość nie ma w sobie krztyny egoizmu. Dlatego miłowanie jest wielkim wyzwaniem, bo kochać należy nawet nieprzyjaciół. Za każdym razem liczymy, że w przezwyciężeniu trudności związanych z „trudną” miłością pomoże nam Bóg. Pomaga. Czym byłby świat bez Miłości? Nie byłoby świata bez miłości...

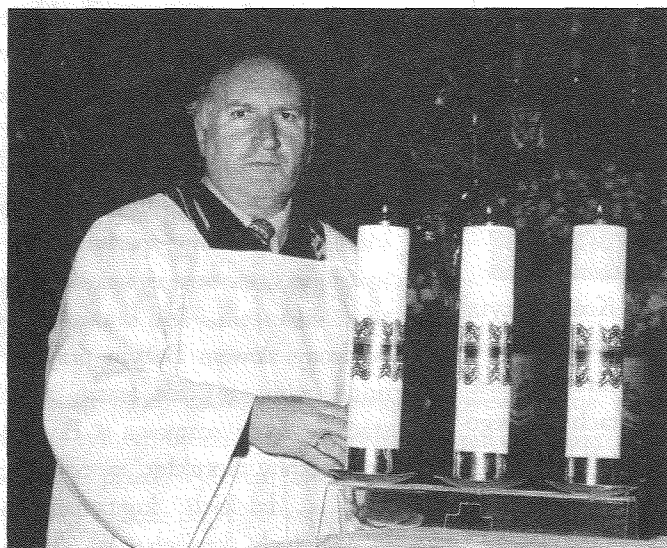
BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Realizując słowa Chrystusa „Pójdź za Mną”

**Z Panem Wiesławem Kudłaci-
kiem, kościelnym w Kościele
Uniwersyteckim, rozmawia
Damiana Tyczyńska**

*Od kiedy pełni Pan obowiązki ko-
ścielnego w Kościele Uniwersyteckim?*

24 lata temu w tym kościele brałem ślub, gdyż zona należała do tej para-



fii. Od tego czasu Kościół Uniwer-
sytecki stał się moim kościołem pa-
rafialnym. Realizując słowa Chrystusa
„Pójdź za Mną”, postanowiłem ak-
tywnie uczestniczyć w życiu swojej
nowej parafii. Wstąpiłem do Wspól-
noty Żywego Różańca. W roku 1991
zaczęłem pomagać ówczesnemu za-
krystianinowi, bratu Januszowi,

w Duszpasterstwie Akademickim
„Maciejówka”, natomiast od czerwca
1995 zacząłem pełnić obowiązki ko-
ścielnego w Kościele Uniwersyteckim.

Co należy do Pana obowiązków?

Codziennie otwieram i zamykam
świątynię. Pomagam w przygotowa-
niach do każdej Mszy świętej i na-
bożeństw. Najwięcej pracy jest w okresie
świąt kościelnych. Przebywam wtedy
w kościele przez
cały dzień.

*Spędzając tak
dużo czasu w ko-
ściele, jak godzi to
Pan z życiem
prywatnym?*

Moja żona jest
już przyzwyczajona
do mojego trybu
życia. Wie, że ta
praca sprawia mi
dużo radości i sa-

tysfakcji. Do tej pory, gdy potrzebo-
wałem, w pracy w kościele pomagał mi
mój syn. Nieraz nawet zastępował mnie.
W chwili obecnej odbywa wojskową
służbę zastępczą.

*Jakie predyspozycje powinna mieć
osoba pełniąca tę posługę?*

Moim zdaniem powinna to być
osoba odpowiedzialna i sumienna.

A poza tym, tę pracę, zresztą jak każdą
inną, trzeba po prostu lubić. Wtedy
może sprawiać dużo radości. Od naj-
młodszych lat chętnie chodziłem do
kościola i służyłem do Mszy świętej
jako ministrant, dobrze więc wiedziałem
na czym polega jej charakter.

*A jakie są błaski i cienie posługi
kościelnego?*

Największą satysfakcję sprawia
mi częste przebywanie w Domu
Pana. Czuję, że jestem bliżej Boga.
To daje mi siłę i radość. Z trudno-
ści mogę wymienić towarzyszący mi
czasem stres, szczególnie podczas
większych uroczystości. Denerwuje
się wtedy przez cały czas, czy do-
pilnowałem wszystkiego, co należało
do moich obowiązków. Dopiero gdy
okazuje się, że tak było, mówię sobie
„Dzięki Bogu” i zdenerwowanie
powoli mija.

*Jest okres wakacyjny. Jest Pan przed
czy już po urlopie?*

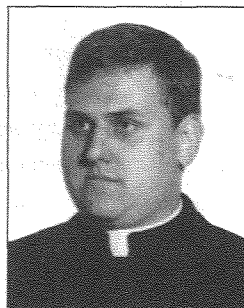
W tym roku nie wybieram się
na urlop. Powodów jest kilka. Naj-
ważniejszy z nich to poszukiwanie
pracy zawodowej. Poza tym w okre-
sie wakacyjnym w naszym kościele
odbywa się wiele koncertów muzycz-
nych, podczas których będę pomagał
w ich przygotowaniu.

Dziękuję Panu bardzo za rozmowę.

Nasz nowy duszpasterz

Ks. Sebastian Ligorowski
(ur. w 1975 r.). Od urodzenia wrocław-
wianin. Do Seminarium Duchownego
wstąpił w 1997 r., w Roku Kongresu
Eucharystycznego. Wcześniej był zwi-
ązany z Duszpasterstwem Akademic-
kim „Wawrzyny”. W Seminarium or-
ganizował Harcerski Krag Klerycki

„Ignis Ardens”, z którym
współpracuje do dziś. Pracę
magisterską o historii
prześladowań katolików
w Meksyku i Hiszpanii
w XX wieku obronił
w 2002 r. Święcenia ka-
plańskie przyjął 24.05.2003 r.



Przez ostatni rok był wi-
kariuszem w parafii Pod-
wyższenia Krzyża Święte-
go w Strzelinie. Chodzi
w pielgrzymkach, wziął tak-
że udział w tegorocznej,
XXIV Pieszej Pielgrzymce
Wrocławskiej na Jasną Górę.



Liturgia Słowa Bożego

ności zagłębiania się w treści świętej księgi, św. Hieronim twierdził stanowczo: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznaną jomością Chrystusa”.

Kiedy podczas Mszy św. rozpoczyna się liturgia Słowa Bożego, mamy świadomość, że sam Bóg do nas przemawia. Liturgia ta składa się z czytań przeplatanych śpiewami, homilii (kazania), wyznania wiary i modlitwy powszechnej.

Czytania biblijne i śpiewy międzylekcyjne

W niedziele i święta Kościół czyta trzy fragmenty biblijne. Czytanie I zawsze wyjęte jest ze Starego Testamentu, czytanie II zapisane jest na kartach Nowego Przymierza i wreszcie ostatnia lektura pochodzi zawsze z ewangelii. Czytania nie są dobierane w sposób przypadkowy. Lektura ewangelii podzielona została na cykl trzyletni. I tak w tzw. roku A prezentowana jest ewangelia Marka, w roku B – Mateusza, i w roku C – Łukasza. Fragmenty ewangelii Janowej czytane są w uroczystości i święta, i w czasie szczególnie uroczystym, jak choćby okres wielkanocny. Tak więc ten sam fragment ewangelii powraca w lekturze co trzy lata. Wszystkie czytania tematycznie łączą się z ewangelią. Uważny słuchacz łatwo odnajdzie nić przewodnią łączącą wszystkie lektury. Po I lekturze śpiewany jest psalm. Spośród 150 psalmów zapisanych w Starym Testamencie, Kościół wybiera ten, który również tematycznie łączy się z przeczytanym przed chwilą fragmentem biblijnym. Po II czytaniu śpiewa się radosną aklamację „alleluja” (słowa te oznaczają „chwalmy Pana”), która przygotowuje do odczytania ewan-

geli. Ewangelie, ponieważ stanowią centralną część Pisma Świętego, opisująca bezpośrednio wydarzenia z życia Jezusa, wymagają postawy stojącej.

Zauważmy dwie istotne rysy cyklu czytań biblijnych:

- dialogiczny charakter – układ czytań i śpiewów tworzy formę dialogu z Bogiem: najpierw słuchamy Boga w I czytaniu, na które odpowiadamy śpiewem psalmu; następnie znów wsłuchujemy się w słowa II czytania, na które odpowiadamy śpiewem aklamacji przygotowującej nas do lektury ewangelii. Ten dialog prowadzony słowem Bożym przypomina nam, że całe nasze życie stać się może rozmową z Bogiem
- powszechny charakter – pomyślmy o dalekich kontynentach i odległych krajach. W każdą niedzielę, więcej – w każdy dzień – wierni wsłuchują się w te same fragmenty biblijne. W ten sposób wyraża się jedność wszystkich wierzących.

Homilia (kazanie)

Znaczenie czytań, ich sens teologiczny i moralny, oraz przesłanie praktyczne z nich wypływające, kapłan wyjaśnia w ramach homilii. Grecki czasownik „homileo” oznacza „przemawiać”. Niekiedy używamy zamiennie słów „kazanie” i „homilia”. Tymczasem w języku teologii rozróżnienie jest jasne: homilia jest wyjaśnieniem czytań biblijnych, kazanie natomiast ma charakter tematyczny. Kazania słyszymy najczęściej w czasie rekolekcji, kiedy to kapłan mówi na wybrany przez siebie temat, niekoniecznie bezpośredni łączący się z czytaniem.

Rozpoczynając rozważanie na temat znaczenia liturgii Słowa Bożego zaznaczyć należy fakt, że Pismo Święte nie jest zwykłą książką w życiu chrześcijanina. Księga ta, powstała w przeciągu dziesięciu niemal wieków, zawiera słowo Boga skierowane do człowieka. Jest listem Boga do każdego z nas. Każdy z nas nosi w sercu pytania, te najbardziej podstawowe – dotyczące życia i śmierci, miłości i przyjaźni, pytania dotyczące Boga, wiary i cierpienia. Księga Biblii jest niewyczerpanym skarbem, w którym szukać możemy coraz to nowych odpowiedzi; jest źródłem, z którego jak ze strumienia można zaczerpnąć zawsze czystej wody.

Słowo Boże ma moc przemiany życia ludzkiego. Na dziesięć wieków przed Chrystusem w rodzącym się na podwalinach wiary państwie Izrael, psalmista, utożsamiany niekiedy z królem Dawidem, wołał: „Twoje słowo, Panie, jest pochodnią dla stóp moich”. Człowiekowi, który w gąszczu życia gubi drogę, słowo Boga wskazuje właściwy kierunek. Sam Jezus zapewniał, że słowo Boga jest potrzebne do życia jak chleb: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Jeden z najlepiej wykształconych faryzeuszów I wieku, znający hebrajski, grecki i aramejski, Szawel z Tarsu (bądź jeden z jego uczniów), po swym nawróceniu zapewniał: „Żywe jest słowo Boże i skuteczne”. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, przekonany o koniecz-

Wyznanie wiary

Wyznanie wiary, zwane inaczej „Credo”, zaczynające się od słów „Wierzę w jednego Boga”, ma być naszą świadomą odpowiedzią na usłyszane – zarówno w czytaniach, jak i w homilii – słowo Boże. Tekst wyznania wiary sięga czwartego wieku, co świadczy o stałości wiary całego Kościoła. Wszystkie artykuły wiary, które wyznajemy, kończymy potwierdzeniem „amen”. To aramejskie słowo, przejęte do chrześcijańskiej liturgii, jest uroczystym potwierdzeniem: „niech się tak stanie”.

Modlitwa powszechna

Modlitwa powszechna kończy liturgię Słowa Bożego. Błagania, które

zanosimy do Boga, ułożone są w pewną hierarchię. Z reguły prosby znosi się w następującej kolejności: w potrzebach kościoła, o zbawienie i w potrzebach całego świata, za tych, którzy znajdują się w trudnościach życiowych (chorych, cierpiących, prześladowanych), w intencji Mszy św. oraz za wszystkich uczestniczących w liturgii.

Zadaniem liturgii Słowa Bożego jest przybliżenie nam nauki Chrystusa oraz przyjęcie wskazań moralnych z niej płynących. Dzięki wsłuchiwaniu się w słowo Boga przybliżamy się do samego Chrystusa, który mówił o sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. To słowo ma moc przemiany naszego życia.

O Mickiewiczu opowiada się anegdota: Gdy przebywał w Paryżu, często gościł w salonach literackich. Pewnego razu został poproszony, by przeczytał fragment ewangelii. Uczynił to w sposób mistrzowski: włożył w deklamację poetycki ton i wzniosłe uczucia. Kolejne wiersze ewangelii przeczytać miał ksiądz. Zrobił to w sposób niezwykle prosty, niemal monotony. Czytał jednak te słowa nie jak poezję, lecz jak list od najlepszego przyjaciela. Nikt ze słuchaczy nie miał wątpliwości, że słowo Boga należy czytać sercem przepelnionym wiarą. Niech takie będzie nasze słuchanie słowa Bożego kierowanego do nas podczas Mszy św.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

KS. MARIUSZ ROSIK

Rozpoznanie i wybór powołania

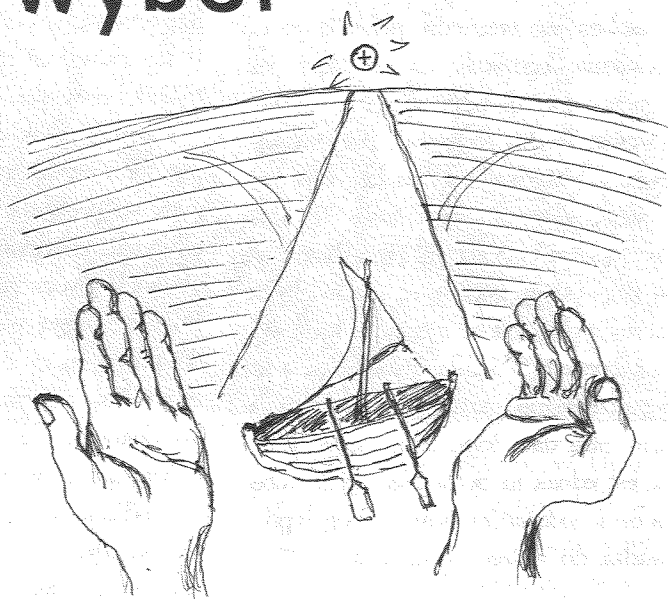
Każdy młody człowiek zastanawiając się nad tym, co będzie robił w przyszłości, staje przed wyborem swojej drogi życiowej. Podjęcie decyzji o wstąpieniu na taką czy inną drogę jest nie tylko bardzo trudne, ale także przeżywane inaczej. Wielokrotnie młodzież pyta: „Jak odkryć swoje powołanie? Jak odczytać wolę Bożą i dowiedzieć się, czego oczekuje ode mnie Bóg? Co zrobić, aby odczuwać satysfakcję z tego, co się będzie robiło? Jak i co wybrać, by być szczęśliwym i by móc ofiarować szczęście innym?”

Jednak nikt nie jest w stanie dać jednoznacznej i pewnej odpowiedzi na te pytania. Nie stanie się tak, że przyjdą do nas aniołowie, by powiedzieć jakie powołanie mamy realizować. Bóg nie telefonuje i nie pisze listów, by przekazać nam swoją wolę.

Powołanie to wielka tajemnica, której nie da się łatwo wytłumaczyć. Dla każdego człowieka jest ono nieopisanym darem, jest łaską od Pana, za którą powinno się ogromnie dziękować. Próbuje ją zrozumieć, musimy wziąć pod uwagę wiele czynników. Bóg wzywa nas przez

wewnętrzne pragnienie naszego serca. Wyraża swoją wolę przez osoby, które spotykamy, poprzez nasze doświadczenia i radości oraz codzienne wydarzenia naszego życia. Powołanie to osobista historia, którą tworzą ludzie i wydarzenia. Zatem można je porównać z ciągłym dialogiem z Bogiem. Ten dialog musi być zakorzeniony w wierze, gdyż to dzięki niej możemy odkryć Boży plan przygotowany dla nas. Taki rodzaj „odczytywania” woli Bożej nazywa się „rozpoznawaniem powołania”.

W rozpoznawaniu powołania warto znaleźć czas i nie spieszyć się zbyt! Niektórzy ludzie w starszym wieku czują się w swym życiu nieszczęśliwi. Po kilku czy kilkunastu latach dorosłego życia dochodzą do wniosku, że to nie ich droga, że źle wybrali za młodu, że to nie jest ich powołanie.



rys. Krystian Głoński

Bardzo często powodem takiego niewłaściwego wyboru jest pośpiech.

Tymczasem w rozeznawaniu powołania (czy to do małżeństwa, czy do życia konsekrowanego, np. w kapłaństwie) potrzebny jest czas. Jest on niezbędny do tego, by odczytać jasno znaki i przyjąć motywacje. Służy temu, by ustalić w swoim wnętrzu hierarchię wartości, co jest rzeczywiście dla mnie bardzo ważne, a co drugorzędne. To nam pozwoli położyć solidny fundament, na którym będziemy budować swoje życie. To wszystko wymaga czasu.

dokończenie na str. 6

Rozpoznanie i wybór powołania

dokończenie ze str. 6

Dlatego rozpoznawanie powołania jest procesem stopniowym. Reakcje emocjonalne, które powstają na początku tego procesu lub w chwilach krytycznych, są bardzo niebezpieczne. Gdy ktoś będzie się spieszył z podjęciem decyzji, może się okazać, że dokona złego wyboru. Trzeba się modlić i wierzyć w pomoc Bożą, emocje pozostawiając z dala, bo **WIARA TO NIE EMOCJE!** Istotne jest, by docenić konkretne etapy w dojrzewaniu własnej osobowości, a nie da się tego zrobić w pośpiechu.

Decyduj sam, ale odpowiedzialnie!

Bóg kocha człowieka i chce dla niego tego, co najlepsze. Wskazuje mu drogę, po której ma kroczyć. Tak jak każdy z osobna jest wezwany przez Boga do pełnienia Jego woli, tak też każdy jest zobowiązany do odpowiedzi na to wezwanie. Trzeba to jednak uczynić samemu. Nikt nie może za kogoś odpowiadać Bogu na powołanie. To musi być własna decyzja, za którą bierze się w pełni odpowiedzialność. Człowiek jest istotą wolną i nikt nie może kierować jego życiem. Posiada swoją przeszłość i teraźniejszość, zalety i wady i to on sam musi dać Bogu odpowiedź. Ważne jest jednak to, by być szczerym wobec siebie i podążać za tym, co Bóg wprowadza do naszej świadomości.

Idź za naćhnieniami Ducha Świętego!

Niemożliwe jest rozpoznanie swego powołania bez poddania się działaniu Ducha Świętego. To prawda, że rozpoznawaniu powołania mogą pomóc inne, zwłaszcza bliskie osoby, do których ma się zaufanie. Wśród nich warto wymienić: rodziców, przyjaciół i osoby duchowne (kierownik duchowy, spowiednik). Owa pomoc często dokonuje się przez dialog, rady i dzielenie się doświadczeniem życiowym. Niekiedy można odwołać się do psychologii i innych nauk. To wszystko jest jednak

niewystarczające. Powołanie nie jest rezultatem jakiejś metody czy ludzkich zdolności. Powołanie jest darem Boga, a odkrywanie i przyjęcie go wymaga łaski od Pana. Niezbędne są nam dary Ducha Świętego, przez które nasza miłość stanie się bardziej dojrzała. Ażeby to osiągnąć, potrzeba modlitwy i codziennej medytacji Słowa Bożego. Im bardziej łączymy się z Bogiem, wsłuchujemy się w Jego głos, tym bardziej poznajemy Jego wolę względem nas. Rozpoznanie powołania jest rozciągnięciem w czasie odchodzeniem w długie okresy ciszy i kontemplacji.

Nie bój się stracić, aby zyskać!

Każde powołanie (do małżeństwa, kapłaństwa, życia we wspólnocie czy w samotności) jest tak samo ważne. Nawet takie, które wydaje się najmniej zaszczytne, ma jednak wielkie znaczenie i jest darem. Prawdziwe rozeznanie własnej drogi życiowej prowadzi do jeszcze głębszego oddania się ludziom w służbie dla nich. Wybór powołania – odpowiedź dana Bogu na Jego wezwanie – prowadzi do poświęcenia się dla dobra innych, uczynienia z siebie daru. A to wszystko dokonuje się w miłości do Boga i drugiego człowieka.

Podjęcie takiej misji jest niezwykle trudne, gdyż stoi w opozycji do grzesznej natury ludzkiej, do egoistycznego stylu życia, do niepodejmowania zbyt wielkiego wysiłku. Prawdziwe rozeznanie powołania wymaga zaparcia się samego siebie, podjęcia krzyża, pójścia za Jezusem w naśladowaniu Go przez śmierć do zmartwychwstania. Nagrodą za trud podjęcia takiej drogi życia jest jednak szczęście i życie wieczne.

Wśród etapów, w jakich dokonuje się rozpoznanie drogi życiowej, można wymienić dwa: pragnienie i decyzję. Nagle ktoś lub coś pobudza świadomość człowieka, powstaje pragnienie. Wraz z tym zmienia się jego podejście do rzeczywistości. Chce stworzyć coś nowego, roz-

począć „nowe życie”, sprawić, aby było ono bardziej wartościowe. Dąży do tego, by zmienić świat na lepszy. Zasadniczym motywem działania takiego człowieka staje się miłość.

Istnieje wiele powołań, które człowiek, zwłaszcza młody, może wybrać, a wybiera zwłaszcza na modlitwie i refleksji przed Panem tak, aby droga życia, na jaką się zdecyduje, była ta, którą przygotował dla niego Bóg.

Na tym etapie rozeznawania powołania potrzebny jest ktoś, kto będzie towarzyszył w podjęciu decyzji jako przewodnik. Konieczny jest tu również pewien okres formacji. Powinien być on wystarczająco długi, by umożliwić lepsze poznanie siebie i swoich możliwości duchowych, moralnych, intelektualnych, psychicznych i fizycznych. Ten etap jest usłyszeniem, rozważeniem i pogłębieniem wyboru powołania.

Wreszcie trzeba zdecydować. Nie można zastanawiać się bez końca. W ten sposób człowiek zatracza siebie i staje się nieszczęśliwy. Decyzję powinno się podjąć szczerze i według tego, co serce podpowiada jako wolę Bożą.

Oczywiście wybierając jedną z możliwości, odrzuca się pozostałe. Na pewno jest to pewnego rodzaju wyrzeczenie. Może pojawią się wątpliwości, ale należy z odwagą trwać przy podjętej decyzji, bo nikt nigdy nie będzie na sto procent pewny, że dobrze wybrał. Liczy się wiara i zaufanie Bogu! On zaś bez wątpienia udzieli wielu łask pełniącemu Jego wolę i pomoże w trudnościach, które wiadomo, że będą przychodziły.

Wskazówki praktyczne:

1. Poznawaj siebie, swoje wady, zalety, skłonności i najskrytsze pragnienia.
2. Poznawaj różne możliwości realizowania powołania, abyś miał odpowiedni materiał do podjęcia decyzji, abyś wiedział dokładnie, co wybierasz, a z czego rezygnujesz.
3. Módl się i bądź cierpliwy. Wiara to nie emocje, więc „Powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał” Ps. 37, 5.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI

Nasi goście z Seminarium

W niedzielę, 20 czerwca br., gościli w naszej parafii alumni I roku Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Wspólnie z nami uczestniczyli w kilku Mszach św. Po południu zostali zaproszeni przez niektóre rodziny na domowy obiad. Poprosiliśmy ich o podzielenie się z naszymi Czytelnikami refleksjami na temat życia i pracy w Seminarium. Poniżej publikujemy tekst, który od nich otrzymaliśmy.

Powołanie kapłańskie to wielki dar i tajemnica. To forma odpowiedzi i realizacja „zadania”, jakie zostało nam powierzone przez Boga. Życie, wychowanie, miłość, ciepło, zdolność do pokonywania trudności zawdzięczamy pierwszym nauczycielom-rodzicom, choć w dzisiejszych czasach w domach rodzinnych nie wszystko układa się pięknie i idealnie. Dużą rolę w formacji młodego człowieka odgrywa Kościół, grupy przykościelne (np. Liturgiczna Służba Ołtarza, ruchy i stowarzyszenia katolickie), a także środowisko, w którym dorasta. Jednakże decyzja o wyborze drogi swego życia musi być zawsze indywidualna, nie mogą nią kierować żadne „czynniki zewnętrzne”. Trzeba wierzyć, że z Bożą pomocą uda się osiągnąć zamierzone cele.

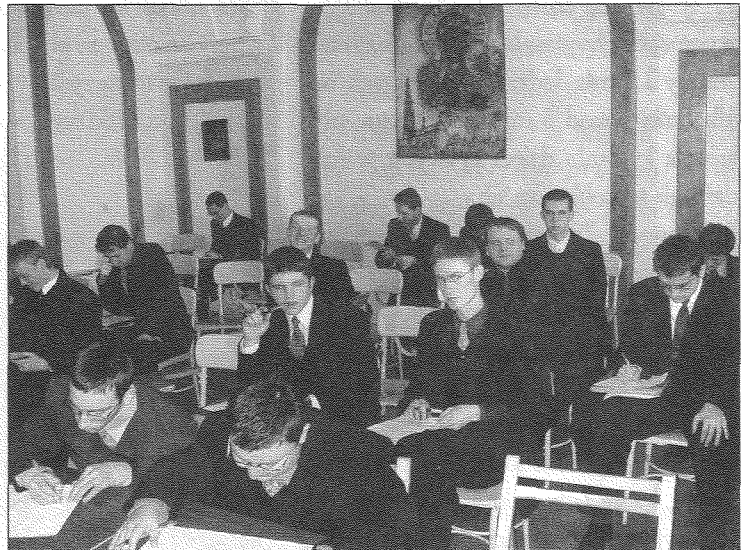
Za sprawą ks. kard. Henryka Gulbinowicza kilkanaście lat temu dla młodych ludzi pragnących zostać księżmi w henrykowskim pocysterskim obiekcie został zainicjowany

pierwszy w Polsce rok przygotowawczy – *Annus Propedeuticus*. Cykl studiów kapłańskich trwa sześć lat. Pierwsze dwa lata to głównie nauka filozofii. Następne to przyswajanie wiedzy teologicznej. W tym czasie przyjmuje się różne posługi i funkcje. Na trzecim roku otrzymuje się strój duchowny i posługę lektoratu, pod koniec czwartego posługę akolitatu, a pod koniec piątego święcenia diakonatu. Po nich diakoni udają się na praktyki do parafii. Po ukończeniu szóstego roku otrzymują święcenia kapłańskie.

Sześć lat studiów służą rozwojowi duchowemu i intelektualnemu. Na formację kapłańską składa się również praca fizyczna.

Realizacja tych celów dokonuje się m.in. poprzez wyjazdy w Niedzielę Dobrego Pasterza do parafii całej archidiecezji, przeróżne spotkania z młodzieżą, dziećmi, grupami przykościelnymi, ludźmi starszymi.

W Henrykowie działa Dom Caritas św. Jadwigi, gdzie byliśmy częstymi gośćmi spotykając się z ludźmi, którzy przeżyli w życiu wiele trudnych chwil, a teraz właśnie tam spędzają „jesień” swego życia. Rozmowy z nimi skłaniały do refleksji na temat sensu ludzkiego istnienia i cierpienia.



Czas naszego pobytu w Henrykowie w zasadzie już minął. Jeszcze tylko spotkamy się w wakacyjnych grupach roboczych, powitamy nowych, pełnych zapału młodych ludzi, którzy usłyszeli głos Jezusa „Pójdź za Mną” i przeprowadzimy się do MWSD we Wrocławiu.

W Kościele Uniwersyteckim znaleźliśmy się na zaproszenie ks. prof. Piotra Niteckiego, dzięki któremu mogliśmy wspólnie z wiernymi tej parafii przeżywać Dzień Pański. Serdeczne „Bóg zapłać” składamy wszystkim parafianom za modlitwy w naszej intencji, w szczególności zaś tym rodzinom, które zechciały zaprosić nas do swych domów na niedzielny obiad.

ALUMNI UKOŃCZONEGO I ROKU



Po co sierpniowa abstynencja?

Katechizm Kościoła Katolickiego wzywa nas do zachowania trzeźwości, tj. umiarkowanego picia, ale nie upijania się, podkreślając, że nadużywanie alkoholu, tak samo zresztą jak i innych używek, powoduje utratę wolności i prawdy, kryzys wiary, nadziei i miłości, kryzys więzi i wartości. Pijaństwo jednak przybiera niebywale rozmiary: rocznie przypada przeszło 11 litrów spirytusu na głowę statystycznego obywatela naszej ojczyzny. Mamy 1,5 mln ludzi uzależnionych od alkoholu; ponad 3 mln nadmiernie pijących; 1-2 mln dzieci żyjących w rodzinach z problemem alkoholowym. Na nic nie zdadzą się wymówki: „ja wiem, ile wypić”, „mam swoją miarę”, „piję tylko wino albo piwo”.

Polacy wypijają morale napojów alkoholowych, które (dla celów statystycznych) przelicza się na spirytus. Jeżeli wódka zawiera 45-50% alkoholu, wino ok. 15%,

a piwo 3-5%, to wódkę pije się kieliszkiem, wino – lampką, natomiast piwo – kuflem, czyli zawsze mniej więcej wypija się jednakową ilość alkoholu.

Przez ten pryzmat alarmujący staje się fakt, że w ciągu ostatnich kilku lat znacznie wzrosło spożycie alkoholu przez młodzież, obniżył się wiek inicjacji alkoholowej, zwiększa się udział nieletnich nietrzeźwych w licznie popełnianych przestępstwach, czy w końcu coraz więcej nieletniej młodzieży staje się pacjentami poradni przeciwalkoholowych i grup Anonimowych Alkoholików.

Niestety z przykrością należy stwierdzić, że producentom i dystrybutorom napojów alkoholowych za pomocą re-

klam w telewizji, prasie i na wszechobecnych plakatach udało się sprawić, że PIWO stało się symbolem młodzieżowej „kultury” i jej mecenasem, pojawia się ono bowiem wszędzie tam, gdzie przebywa młodzież: w pubach, na koncertach młodzieżowych, masowych imprezach sportowych czy dyskotekach. Picie piwa stało się swoistą MODĄ młodzieżową, nowym „trendy” zwyczajem: jesteś młody – pij piwo, spotkałeś się z przyjaciółmi – pij piwo, chcesz być atrakcyjny towarzysko – pij piwo! Różne okazje, jak urodziny, imieniny, rozpoczęcie, zakończenie roku szkolnego, święto

wiosny, zdany egzamin, itd. to dobra okazja do „strzelenia browar-ka”. Piwo jest tanie, można je kupić w każdym sklepie spożywczym i pić wszędzie. Nie potrzeba jakiegось specjalnego miejsca, naczyń czy zakąsek. Poza tym

wśród młodych utrwała się stereotyp, że „piwo to przecież nie alkohol”.

Tymczasem, jak wykazują badania, regularne spożywanie nawet niedużych dawek alkoholu, może oznaczać początek uzależnienia. Obserwując młodzież i pracując z nią, zadaje sobie pytanie, dlaczego młodzi tak często i chętnie sięgają po alkohol?

Na pewno jedna z przyczyn spożywania alkoholu to rodzaj ucieczki od nieraz trudnej dla młodego człowieka sytuacji, sposób na rozładowanie napięć, lęków czy frustracji. Z drugiej strony młodzi nie mają dziś atrakcyjnej oferty na spędzanie czasu wolnego, zanikły zajęcia pozaszkolne,

podupadły domy kultury, a wiele kółek zainteresowań jest płatnych i nie stać na nie rodziców. Młodzi, po prostu, nudzą się, a sugestywna reklama dostarcza im całej palety negatywnych wzorców „ocjazdowego spędzenia czasu”, „czaderskiej zabawy”, bycia „mocnym gościem”, lub „ostrą laską”.

Niska cena, łatwa dostępność, brak kontroli prowokują do korzystania z okazji. Nieletni nie mają żadnych kłopotów z zakupami i spożyciem piwa w miejscu publicznym (mimo, że przepisy prawne tego zakazują). Czy zatem jedną z przyczyn rozpijania młodego pokolenia nie jest czasem przyzwolenie dorosłych? Mamy tu chyba do czynienia z czymś w rodzaju efektu diabelskiego przymrużenia oka, który rozciąga się także na rodziców, bo jak zrozumieć postawę rodziciela, któremu często wydaje się, że szklanka piwa do obiadu nie szkodzi piętnastoletniemu synowi, a lampka wina wypita przez nieletnią córkę z okazji toastu nie jest groźna. Niektórzy częstując własne dziecko są wręcz dumni, że ich nastolatek jest już „dorosły”, bo pije alkohol. Wielu rodziców nie ma pojęcia, że dziecko w tajemnicy „pociąga” z kolegami albo bagatelizując problem, uważają, że to typowe „eksperymenty” młodości, która „musi się wyszumieć”.

Wobec problemu alkoholu trzeba być trzeźwym i mieć oczy szeroko otwarte! Już najwyższy czas podjąć szeroko zakrojoną batalię przeciw rozpijaniu młodego pokolenia. Oczywiście musimy zacząć od siebie, dając dobry przykład. A dla czego by nie skorzystać z propozycji Kościoła i w sierpniu, w miesiącu Maryjnym, nie praktykować ABSTY-NENCJI jako antidotum na całe zło alkoholem wyrządzane? Dlaczego nie podjąć sierpniowej abstynencji w duchu wynagradzania Panu Bogu za obrażanie Go przez grzechy popełniane pod wpływem alkoholu? Może ów akt osobistej ekspiacji, podjęty przez każdego z nas, pomoże ocalić następne pokolenia Polaków przed naszym narodowym przekleństwem, jakim jest pijaństwo?

KS. LESZEK WOŹNY



W Węgierskiej Górcie szukaliśmy śladów Boga

Z inicjatywy parafian Ewy Firlej oraz Anny i Jana Kramarczyków – przy wyraźnym poparciu ks. prob. Piotra Ni-teckiego – w dniach od 7 do 17 lipca br. 30. nastolatków przebywało w ramach „Wakacji z Bogiem” na parafialnym obozie w Węgierskiej Górcie. Letni wypoczynek był częściowo sponsorowany. Finansowego wsparcia udzielili nam: Urząd Miejski, nasza parafia oraz, staraniem organizatorów, prywatne firmy.

– Andrzej Majka. To właśnie im przypadło w udziale zadanie właściwej realizacji ścieżki religijnej programu obozu, z czego wywiązali się nad wyraz dobrze, zjednując sobie przy tym sympatię wszystkich chyba uczestników. W zbliżaniu do Pana Boga pomagało również wspólne uczestnictwo w Eucharystii. Nie bez znaczenia dla młodych były indywidualne, szczerze rozmowy z klerykami na intrygujące ich tematy.

rodziny i pociąg powoli ruszył. Po dwóch przesiadkach trafiliśmy wreszcie do Węgierskiej Górki. Obóz był świetny. Wędrowaliśmy po górach, byliśmy na basenie, kąpaliśmy się w Sole, piekaliśmy kiełbaski na ognisku, zwiedziliśmy wybudowane przez starego górala – Jana Talika – muzeum „Ocalenie”. Jeśli obóz powtórzy się za rok, to zapraszam na niego wszystkich chętnych. Ja na pewno pojedę.



Marta Rojek, lat 14

Magda Wasielewska, lat 13

Kasia Sankowska, lat 12

Na „Wakacjach z Bogiem” czuliśmy się tak, jakbyśmy byli jedną wielką rodziną. Wędrówki po górach były sprawdzianem naszej wytrwałości psychicznej i fizycznej.

Amelia Kramarczyk, lat 11

Przez cały pobyt na obozie Pan Bóg nam błogosławił. Pogoda była wysiwna. Słońko świeciło podczas wędrówek górskich i w drodze na kąpielisko. Humor poprawiała nie tylko pogoda na dworze, ale i pogoda ducha wszystkich uczestników. Było wesoło, ale i poważnie, np. przy modlitwie. Myśle, że obóz mógł niektórym z nas pomóc w odnalezieniu drogi do Boga.

Kasia, lat 14, Justyna, lat 16

Daria i Maja, 13-latkami

Był to czas zarówno przeżyć duchowych, jak i rozrywki. Codzienna modlitwa i częsty udział w Eucharystii umacniały nas duchowo. Ważne było, że obóz miał charakter chrześcijański. W świecie pełnym przemocy i zła codzienna dawka Słowa Bożego pozwalała utwierdzać się w postawie dojrzałego chrześcijanina. Za rok znów chcielibyśmy spotkać się w takim lub podobnym gronie.

Każdy dzień, który rozpoczynaliśmy wspólną modlitwą i czytaniem z Ewangelii, wypełniały różnorodne zajęcia, min.: wędrówki po górach w poszukiwaniu śladów Boga (zdobyliśmy trzy szczyty, podziwiając z nich przepiękną panoramę Beskidu Żywieckiego), wyjścia na basen, wycieczka do zakładu przemysłowego w Żywcu. W wolnych chwilach rozgrywaliśmy mecze piłki nożnej, turnieje „piłkarzyków” i tenisa stołowego.

Po dniu pełnym wrażeń przychodziła chwila na modlitwę wieczorną i Apel Jasnogórski. Rozpoczynał go Pogodny Wiecór, podczas którego, siedząc w kręgu, śpiewaliśmy wspólnie z klerykiem V roku Krystianem Charchutem piosenki religijne i słuchaliśmy krótkich, nawiązujących do wydarzeń dnia katechez, które głosił drugi z kleryków

W rolę przewodnika górskiego znakomicie wcielił się Jan Kramarczyk – pełniący również funkcję kierownika obozu. To on opracowywał trasy wędrówek górskich i bezpiecznie nas po nich prowadził.

Z każdym dniem coraz wyraźniej obserwowaliśmy zacieśniające się więzi koleżeńskie. Sprzyjała temu także zaproponowana zabawa w tzw. „cichego przyjaciela”. Przez cały okres trwania obozu losowo wybraną osobę należało otaczać szczególnym zainteresowaniem. Ku naszej radości obozowicze z coraz większą intensywnością okazywali sobie dowody sympatii.

Jak wspominają ten wyjazd?

Nikodem Chmielewski, lat 12

Nasza przygoda zaczęła się 7 lipca o 6 rano. 30 osób pożegnało swoje

BOZENA ROJEK

Z ostatniej chwili!!!

Nasze dzieci w Ustce

W chwili ukazania się gazetki dzieci z naszej parafii przebywają na kolonii w Ustce. Pojechały tam pociągiem 7 sierpnia br. pod opieką kilku wychowawców i ks. Leszka Woźnego, głównego organizatora letniego wypoczynku. Powrót jest planowany na sobotę, 21 sierpnia. Poprosiliśmy kolonistów o podzielenie się swoimi pierwszymi wrażeniami. Oto materiał otrzymany drogą elektroniczną, przygotowany z myślą o naszych Czytelnikach:

Michał, Piotr, Damian, Artur, Krzysio, Plastuś (Daniel)

Witamy was, Drodzy Parafianie! Jesteśmy w Ustce. Z dworca we Wrocławiu wyjechaliśmy o 21.45 w sobotę (7 sierpnia), a na miejsce naszej podróży dotarliśmy następnego dnia o 6.30 rano. Mamy trzy posiłki dziennie: śniadanie o 8.00, obiad o 13.00, a kolację o 18.00. Nie da się opisać całej Ustki, trzeba byłoby tu po prostu przyjechać.

Gosia Chmura, Gosia Zuchora, Justyna Jaromin, Kaśka Jakubek, Mariola Motowidło, Monika Mirgos

Kochani Parafianie! Pogoda jest piękna. Morze ciepłe. Codziennie chodzimy na plażę. Ksiądz Leszek nie pozwala nam jeść lodów i pić napojów gazowanych. Wieczorami chodzimy po plaży i oglądamy zachód słońca, do ośrodka wracamy promenadą. Jedzenie jest smaczne!!! Przesyłamy wam pozdrowienia. Do zobaczenia!

Sylwia Morka, Beata Jagodzińska, Aldona Zarzycka

Bardzo cieszymy się z tego, że jesteśmy na kolonii. Pozdrawiamy wszystkich serdecznie.

Malwina, Mateusz, Tiara, Kuba, Michał

Jest las, plaża, morze, miejsce do spania i łazienka. Cóż nam jeszcze może brakować do szczęścia?

Marta Zamiar, Asia Tolisz, Kasia Tolisz

Zamieszkałyśmy w dużym jednopiętrowym domku. Pogoda nam sprzyja. Dostajemy pyszne obiady. Codziennie kąpiemy się w morzu.



CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

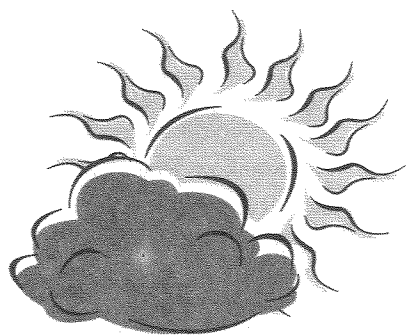
13.06.2004	Kacper Jakub WASZCZAK
13.06.2004	Natalia WASZCZAK
26.06.2004	Kinga HERBUT
27.06.2004	Iga SIERAKOWSKA
27.06.2004	Szymon Jerzy BACHÓR
27.06.2004	Maja Anna WOJCIWICZ
27.06.2004	Sebastian Arkadiusz PRZYBYŁOWICZ
27.06.2004	Michał Tomasz KANECKI
27.06.2004	Bartosz DYBICH
25.07.2004	Martyna Beata TEICHNER
25.07.2004	Kamila Klaudia DOMAŃSKA
25.07.2004	Kamil Kazimierz GALUSZKA
25.07.2004	Ewa MAKAROW

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

05.06.2004	Grzegorz Jerzy DRELICHOWSKI i Agnieszka JUCHELKA
05.06.2004	Lukasz Fryderyk ŻAK i Iwona Agnieszka PIEKARSKA
12.06.2004	Michał Wojciech JAKUBOWICZ i Maria Weronika POTEŻNY
12.06.2004	Jarosław Zdzisław UGARENKO i Izabela Monika PLASZCZYK
12.06.2004	Sebastian Andrzej KUKIELA i Anna Marta GŁOWIENKOWSKA
19.06.2004	Paweł Jan SOL TYSIAK i Anna Monika PORZEZIŃSKA
26.06.2004	Bartłomiej Jerzy ŁAZORCZYK i Agnieszka JAWORSKA
26.06.2004	Roman Adam POPIEL i Aleksandra Małgorzata KUREK
26.06.2004	Piotr Andrzej BURZYŃSKI i Katarzyna Irena SZŁOSEK
26.06.2004	Jarosław Marek MAJCHROWSKI i Joanna Marta MANTAJ
03.07.2004	Tomasz Dariusz PULTOWSKI i Alicja Małgorzata NOWAK
03.07.2004	Arndt Joachim KNIEPER i Anna Monika NOWIKOWSKA
10.07.2004	Dariusz BUKO i Monika JĘDRZEJAK
10.07.2004	Krzysztof SZCZEŚNIAK i Anna Katarzyna KRYSZEK
31.07.2004	Krzysztof Wiesław BRASZAK i Edyta Izabela GABRYŚ
31.07.2004	Szymon Marek SZYMKOWIAK i Ewelina MARKOWICZ

ODESZLI DO PANA

03.06.2004	Waleria GRABOWSKA, lat 80
06.06.2004	Teofil HAJDAS, lat 73
12.06.2004	Zdzisław FEJDASZ, lat 69
27.06.2004	Barbara IWASZKIEWICZ, lat 78
27.06.2004	Adam MAGOLAN, lat 48
08.07.2004	Paweł GOLEK, lat 84
11.07.2004	Rozalia WIATR, lat 79
12.07.2004	Elżbieta KOWALSKA, lat 54
18.07.2004	Jan ZAWADZAK, lat 88
27.07.2004	Halina KURKOWSKA, lat 73



Nasi miłusińscy

WAKACJE

Kacper jest rozżalony na cały świat. Za oknem lipcowe słońce, a on musi siedzieć w domu. No, może nie dosłownie; w końcu nikt mu nie zabrania wyjść na boisko. Mama nawet zachęca:

– Synku, pobiegaj trochę, będziesz zdrowszy. Siedzisz przed tym telewizorem od rana do nocy.

– Ile można biegać! – oburza się Kacper – w dodatku nie mam z kim, bo koledzy wyjechali na kolonie. A ja oczywiście muszę siedzieć w mieście...

Mama słyszy ten oskarżycielski ton w głosie syna i wzdycha po cichu. Wprawdzie na rachunki i jedzenie wystarczy, ale na rozrywki już nie.

– Poczekaj do soboty, synku. Pojedziemy do lasu na piknik. Upiekę twój ulubiony sernik.

– Nie chce! – krzyczy Kacper. – Inni zwiedzają Grecję, a ja mam siedzieć w lesie?!

– Nie stać nas na to, żebyś gdzieś wyjechał, przecież wiesz – mamie jest coraz bardziej smutno. – Asia dostała się na studia, Maciek potrzebuje książek do pierwszej klasy.

Kacper zrywa się z krzesła:

– Nigdy nie mamy pieniędzy! Zawsze tylko Aśka i Maciek. A ja?

– Jesteś niesprawiedliwy, synku – mamie jest bardzo przykro.

– Gdybym miała pieniądze, na pewno nie siedziałbyś teraz w domu.

„Ta rozmowa nie ma sensu” – myśli Kacper. Mama zawsze tłumaczy się brakiem gotówki. To niesprawiedliwe, że on ma taką biedną rodzinę.

W nocy Kacper nie mógł zasnąć. Żał piekł pod powiekami, złość sprawiała, że zaciskał pięści.

Nikt o Kacpra nie dba, a te wakacje takie bez sensu. Koledzy będą mieli tyle wrażeń, a on?

Kacper czuje, że wyschło mu w gardle od powstrzymywania szło-

Jeszcze nie dodałam. Możemy też bardzo oszczędzać prąd.

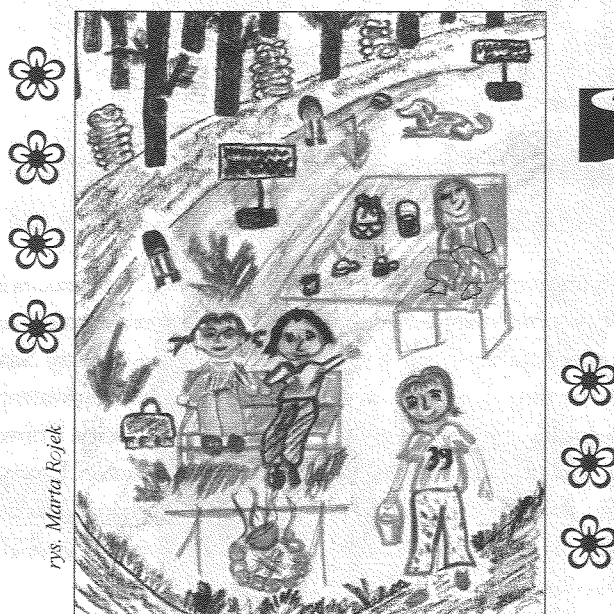
– No to nie jest tak źle – cieszy się tato.

„Co oni tak liczą?” – myśli Kacper, ukryty w ciemnym przedpokoju.

– Jakoś to będzie – wzdycha mama.

– Przynajmniej na tydzień Kacper wyjedzie. On tak o tym marzy.

Wyjedzie? Kacper ma ochotę podskoczyć z radości. Ale, ale... Co oni mówili... Pantofle, kurtka, prąd?... Czy



rys. Marta Rojek

chu. Najciszej, jak może, idzie do kuchni. Co to? Rodzice jeszcze nie śpią? Mama pochyla się nad kalkulatorem, tato stuka ołówkiem w kartkę.

– Jeśli nie kupimy dla mnie pantofli na jesień, to będzie sto... – mówi mama.

– Moją kurtkę liczyłeś? Stara jeszcze wytrzyma ten rok – dodaje tato. –

to znaczy, że cała rodzina się poświęci, by on mógł wyjechać na wakacje?

Kacper czuje, że policzki mu płoną ze wstydu. To on myślał, że nic ich nie obchodzi, a oni...

– Mamo, tato! – jak burza wpada do kuchni. – Nie chcę nigdzie jechać, ja tylko tak...

Rodzice są zaskoczeni.

– Przecież tak chciałeś jechać, synku... – mówi mama.

– Ale nie tak, kosztem wszystkich – wstydzi się Kacper. – I przepraszam, mamo...

Tato obejmuje go ramieniem, mama całuje w policzek. Kacper myśli, że nie ma nic lepszego niż kochający rodzice. A w sobotę wybiorą się na piknik do lasu...

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (redakcja dziecięca),
Krystian Głosiński, Bartłomiej Kazubski,
ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny),
Bożena Rojek (redaktor naczelna),
Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna),
Damiana Tyczyńska (sekretarz)

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a, 50-140 Wrocław
tel. 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

Z życia naszej parafii

Msza św. prymicyjna

Oto ze świata, który nie chce myśleć o Bogu, przychodzą młodzi ludzie, aby w tym właśnie świecie świadczyć o Nim – powiedział ks. prob. Piotr Nitecki w dniu 3 czerwca br. podczas



Mszy św. prymicyjnej, sprawowanej w naszym kościele przez dziewięciu neoprezbiterów – przedstawicieli trzech sąsiadujących ze sobą diecezji: wrocławskiej, świdnickiej i legnickiej. *Wpatrujemy się w nich dziś – mówił – z nadzieją, ale i świadomością, jak wielka jest odpowiedzialność drogi, na którą weszli.* Zwracając się bezpośrednio do nowo wyświęconych kapłanów, ks. Piotr przestrzegal ich przed zagrożeniami, z jakimi mogą zetknąć się podczas pracy kapłańskiej. *Zadne wybraństwo nie chroni przed odejściem z obranej drogi. Aby wytrwać, trzeba konsekwentnie, z pasją i zaangażowaniem, realizować swoje powołanie* – podkreślał. *Kapłaństwo to zapominanie o sobie, to nie szukanie kariery i sukcesów, nie uciekanie od ludzi w kapłańską prywatność, ale bycie przy nich.* Na zakończenie Eucharystii neoprezbiterzy udzielili wszystkim zebranych indywidualnego prymicyjnego błogosławieństwa.

Uroczystość Bożego Ciała

Wspólnie z parafią wojskowo-cywilną pw. św. Elżbiety w Uroczystość Bożego Ciała nasza wspólnota parafialna uczestniczyła w odprawionej w Bazylice el-

bietąńskiej Mszy św., którą celebrował ks. dziekan Sławomir Żarski. Kazanie wygłosił ks. prof. Piotr Niecki. Podkreślił w nim, że procesja z Najświętszym Sakramentem nie jest demonstracją. *To świadectwo wiary, że Chrystusa traktujemy*

na serio. To znak wobec świata, że Jezus żyje wśród nas – mówił. Po Mszy św. licznie zebrani przeszli w procesji do czterech ołtarzy.

Dwa z nich, naprzeciwko fontanny w Rynku i przy przegierzu, były wybudowane przez żołnierzy Śląskiego Okręgu Wojskowego, kolejne dwa – przy ul. Kuźnicznej i przy Kościele Uniwersyteckim – przez naszych parafian. Uroczystość uświetnił śpiew naszego chóru „Marianum” oraz gra orkiestry reprezentacyjnej SOW.

III Wrocławskie Spotkania Twórcze

W ramach III Wrocławskich Spotkań Twórczych odbył się w naszym kościele w dniu 11 czerwca br. niecodzienny koncert poświęcony chrześcijańskiemu ro-



zumieniu wolności, podczas którego mogliśmy usłyszeć i zobaczyć takie zespoły muzyczne, jak: Wychowanków Terapii Zajęciowej „Muminki”, Rytmy Dobrej Nowiny, Wrocławską Diakonię Muzyczną oraz „40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 osłętach”. Koncert był przepleciony świadectwami życia kilku osób należących do różnych grup wiekowych i społecznych, m.in. Jana Budziaszka, perkusisty zespołu Skaldowie, oraz byłego narkomana i więźnia. To ostatnie było poruszającym przykładem potęgi Pana Boga, który przenika także bramy więzień, przemieniając serca nawet największych grzeszników.

Zmiany wśród duszpasterzy

Ks. abp Marian Gołębiowski podjął decyzje dotyczące zmian wśród duszpasterzy. Odwołał z dniem 27 czerwca br. z funkcji wikariusza naszej parafii ks. dr hab. Mariusza Rosika i mianował go swoim sekretarzem i kapłanem. Nowym wikariuszem naszej parafii został zaś ks. Sebastian Ligorowski (zob. str. 3).

XI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej

Koncertem australijskich artystów Elisabeth Anderson i Douglasa Lawrence'a (organy) oraz 19-letniego wrocławianina Roberta Bachary (skrzypce) rozpoczął się w dniu 4 lipca br. w naszym kościele, jedyny we Wrocławiu, trwający przez całe lato w niedzielne wieczory, cykl koncertów w ramach XI Międzynarodowego

Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Podczas koncertów brzmiała zawsze muzyka grana na organach wybudowanych w latach 20. ubiegłego wieku przez mistrza Wilhelma Sauera.

BOŻENA ROJEK